



GŁOS Z NAD PREGOŁY

Nr 10 (135) październik 2007

PISMO WSPÓLNOTY KULTURY POLSKIEJ W KALININGRADZIE
ukazuje się od XI 1995 r.

Zwycięstwo PO: Świat się cieszy

Zwycięstwo Platformy Obywatelskiej (PO) w wyborach parlamentarnych w Polsce wywołało falę przychylnych komentarzy światowych mediów i przywódców. Podkreśla się proeuropejskie nastawienie PO i oczekiwanie na poprawę stosunków Polski z Unią Europejską oraz Rosją.

Francuski prezydent Nicolas Sarkozy podkreślił w liście gratulacyjnym do lidera PO Donalda Tuska, że jest "zdecydowany działać na rzecz umocnienia współpracy zgodnie z duchem przyjaźni łączącej Francję i Polskę".

Szef niemieckiej dyplomacji Frank-Walter Steinmeier ocenił, że Donald Tusk otrzymał od wyborców misję zmiany politycznej. Wyraził przekonanie, że oba kraje wspólnie będą rozwijać dobre i przyjacielskie stosunki, a problemy rozwiązywać "zgodnie i w obojnym interesie".

Rzecznik niemieckiego rządu wyraził nadzieję, że nowa ekipa w Polsce przyjmie "ofertę dialogu i kompromisu". Zadowolony ze zwycięstwa PO wyraził Kreml, który liczy na położenie kresu "demonizowaniu" Moskwy przez Warszawę - jak powiedział agencji AFP rzecznik Dmitrij Pieskow.

Szef Komisji Spraw Zagranicznych Dumy Konstantin Kosaczow ocenił, że zwycięstwo PO to zapowiedź zasadniczych zmian w wewnętrznej i zagranicznej polityce Polski.

Na odprężenie w stosunkach z Polską liczy przewodniczący Parlamentu Europejskiego, Niemiec Hans-Gert Poettering. - Między Niemcami a Polską sprawy będą z pewnością nieco prostsze - ocenił. Przewodniczący Komisji Europejskiej Jose Barroso zaznaczył wagę "europejskiego ducha polskiego narodu".

Niemiecka agencja dpa zastrzegła jednak, że zmiana ekipy rządzącej w Warszawie wcale nie oznacza zniknięcia problemów spornych w stosunkach Niemiec z Polską. Agencja podała przykłady Rurociągu Północnego oraz planowanego "Centrum przeciwko Wypędzeniom" Związku Wypędzonych.

Z rezerwą do wyników wyborów odniósł się prezydent Czech Vaclav Klaus. - Prezydent jest przekonany, że zmiana władzy niespecjalnie wpłynie na wysokiej jakości stosunki między obu krajami - powiedział prezydencki rzecznik. Oświadczył, że Klaus zawsze szanuje wynik demokratycznych wyborów i w tym sensie nie zamierza niczego komentować.

Według eksprezydenta i dawnego opozycjonisty Vaclava Havla, "jest nadzieja, że po tych wyborach polska polityka wewnętrzna i zagraniczna będzie mądrzejsza niż w ostatnich dwóch latach". W przytaczanym przez agencję CzTK telegramie z gratulacjami do Tuska, Havel napisał, że zwycięstwo PO "stanowi gwarancję stabilnego, proeuropejskiego rządu".

Rosyjski "Kommiersant" uważa, że odejście Jarosława Kaczyńskiego ze stanowiska premiera zwiastuje normalizację stosunków z Rosją.

Według gazety relacje między Moskwą i Warszawą "powinny powrócić do stanu sprzed dwóch lat, czyli dojścia do władzy braci Kaczyńskich". Dziennik przypomniał, że "w przedwyborczych wystąpieniach (Tusk) wskazywał, iż z powodu krótkowzrocznej polityki braci Kaczyńskich Warszawa utraciła zaufanie UE i Rosji".

Brytyjski dziennik "Times" podkreślił, że porażki PiS doprowadzili młodzi wyborcy. "Wynik powinien oznaczać okres stabilnego politycznego rządzenia" - zauważył cytowany przez gazetę unijny dyplomata. Zdaniem "Timesa" wybory mogą zwiastować początek politycznego końca braci Kaczyńskich - polityków, "którzy w ostatnim roku osiągnęli rangę najdziwniejszego tandemu Europy".

"Guardian" ocenił, że wyniki głosowania świadczą o katastrofalnej pomyłce J. Kaczyńskiego, który sam chciał przedterminowych wyborów parlamentarnych. "Odejściem Jarosława Kaczyńskiego, po jego agresywnym nacjonalizmie i szukaniu wrogów tak w kraju, jak i za granicą, będą szczególnie zachwyceni unijni przywódcy" - uważa gazeta.

Francuski "Le Figaro" wybił, że w Polsce skończyła się era braci Kaczyńskich. Hasło "walki z korupcją, z której J.Kaczyński uczynił główny oręż swojej kampanii, nie przyniosło mu spodziewanych korzyści" - oceniła gazeta. Według konserwatywnego dziennika do porażki obecnego premiera przyczyniło się m.in. "skuteczne wystąpienie" Donalda Tuska w pojedynku telewizyjnym z J.Kaczyńskim.

PO dała sygnał zerwania z polityką europejską braci Kaczyńskich - uznał "Le Monde". "Pod wpływem nowego rządu liberalnego Warszawa powinna poprawić stosunki z Berlinem, które pogorszyły się po dojściu konserwatystów do władzy w 2005 roku" - uważa francuska popołudniówka, zastrzegając, że warunkiem rzeczywistej poprawy jest współdziałanie prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

O tym, że wybory traktowane były jako referendum w sprawie działalności braci Kaczyńskich, pisze także największa włoska gazeta "Corriere della Sera". Zaznacza, że Polska wybrała normalność i bezlitośnie odrzuciła braci Kaczyńskich.

Amerykańska prasa uznała, że wynik polskich wyborów jest przyjmowany z zadowoleniem w Europie, ale może też nieco skomplikować stosunki Polski z USA. Tusk powiedział w kampanii wyborczej, że "utargowałby więcej za poparcie planu umieszczenia tarczy antyrakietowej na terenie Polski i jeśli zostanie wybrany, będzie się starał wycofać do kraju 900 polskich żołnierzy z Iraku" - przypomniał "New York Times".

Źródło informacji: INTERIA.PL/PAP





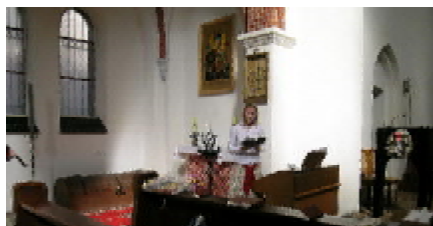
We Wspólnocie Kultury Polskiej

I Forum Polonijne w Czerniachowsku

W dniach 22-23 września 2007 r. w Czerniachowsku odbyło się I Forum Polonijne. Na Forum byli zaproszeni członkowie organizacji polonijnych razem z młodzieżą z Ozierska, Gusiewa, Bałtyjska, Czerniachowska, Kaliningradu jak również goście z Polski, przedstawiciele administracji miasta.



Bardzo życzliwie w przytulnej atmosferze odbyło się spotkanie gości zaproszonych na Forum. Zebranych powitała i przedstawiła **Irena Korol** – prezes Wspólnoty Polonijnej Czerniachowska.



Gośćmi z Polski byli **Jerzy Litwinienko** – starosta powiatu Węgorzewo, **Beata Wypych** – wicedyrektor zespołu szkół powszechnych (Pasłęk), **Marzena Jaworska** – nauczycielka geografii szkoły nr 3 (Pasłęk), **Barbara Grażewicz** – **Chłudzińska** – prezes fundacji „Dziedzictwo nasze”, **Zofia**



Rychalska – przewodnicząca koła stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Węgorzewie.



A gośćmi z Czerniachowska byli **M. Wołkow** – zastępca prezydenta miasta,

T. Szatskaja – naczelnik Działu Kultury, **I. Jerofiejew** – Dział Kultury, dyrektor oraz metodysta Domu Kultury, **Lubow Trochimiwicz** – dyrektor szkoły nr 6.

Ze strony naszej WKP w Kaliningradzie w pracy Forum brali udział prezes Polonii **Eugeniusz Kozłowski**, członek aktywu **Anna Zacharczenko**, członek redakcji „Głosu znad Pregóły” **Wasilij Wasiliew** oraz grupa młodzieży.

A. Zacharczenko podała do wiadomości obecnych informacje o naradach Kongresu Polaków w Rosji w Sankt-

Petersburgu, w którym brała udział w sierpniu: jak prawidłowo załatwiać dokumenty sprawozdawcze do „Rosregistracji” w Rosji i do „Wspólnoty Polskiej w Warszawie”.

Prezes Polonii Kaliningradzkiej **Eugeniusz Kozłowski** opowiedział o swoim doświadczeniu w kontroli dokumentów naszej organizacji polonijnej przez ostatnie lata przez „Rosregistrację”. Po wystąpieniu p. Kozłowskiego obecni na spotkaniu omówili tak ważną sprawę, jak sprawozdania finansowe. Zabierali głos przedstawiciele z Gusiewa, Bałtyjska, Ozierska i innych miast Obwodu. Opowiadali o kierunkach działalności swoich organizacji.

W szczytowym momencie narady przybyli konsulowie Konsulatu Generalnego RP w Kaliningradzie **Jarosław Czubiński**, **Marek Juzepczuk**, **Katarzyna Grzechnik**.





(ze str. 2)

Konsul Generalny RP J. Czubiński pogratiulował obecnyu z okazji podpisania przez Prezydenta RP Ustawy



„Karta Polaka”. Zreferował temat odpowiedzialności z każdej strony. Z kolei konsul M. Juzepczuk odczytał informacje o tej Ustawie.



Dalej wszyscy uczestnicy forum wzięli udział w mszy świętej w kościele. Po nabożeństwie odbył się wspaniały



koncert, który przygotowali gospodarze oraz goście forum. Razem z wykonawcami zawodowymi (kwartet smyczkowy, chór kameralny) występowały też dzieci z naszych polonii.

Piękna pogoda oraz atmosfera Forum sprzyjały nastrojowi, pracy i wzajemnemu zrozumieniu. Rozmawiało się o planach współpracy pomiędzy

organizacjami polonijnymi Obwodu, jak również z macierzą – Polską.

Impreza udała się wspaniale. Dziękujemy serdecznie organizatorom!

A.Z. Foto E. Kozłowski

O Katyniu...w Gdańsku

Pod koniec września mnie z 11-osobową grupą ze Wspólnoty Kultury Polskiej udało się zwiedzić Gdańsk. Razem z nami pojechały jeszcze dwie grupy z Czerniachowska oraz z Bałtyjska. Byliśmy zaproszeni przez stronę polską.

Nasze zapoznanie się z miastem zaczęło się od wycieczki do centrum Gdańska w towarzystwie przewodnika. Gdańsk – to staroświeckie, piękne, zadziwiające miasto – stało się ucieleśnieniem różnych stylów architektonicznych w budynkach nawet tej samej ulicy. Pogoda też ucieszyła nas ładnym pogodnym dniem.

Wieczorem byliśmy zaproszeni do kina obejrzeć film Andrzeja Wajdy „Katyn”.

O tej strasznej, przerażającej historii w życiu narodu polskiego słyszałam i wiedziałam z opowiadań swego dziadka, który służył jako oficer w Wojsku Polskim. A teraz udało się zobaczyć na ekranie tę straszną prawdę, tę tragedię, którą przed nami ukrywano w ciągu wielu dziesięcioleci. Film pozostawił ciężki osad w naszych sercach. Lecz każdy obowiązkowo powinien go obejrzeć, żeby historia wszystko postawiła na swoje miejsca.

Następnego dnia mieliśmy wycieczkę do Westerplatte. To właśnie ten sławny skrawek polskiej ziemi, skąd 1 września 1939 roku rozpoczęła się druga wojna światowa.

Ja i wszyscy uczestnicy wycieczki serdecznie dziękujemy polskiej stronie za organizację takich wyjazdów za granicę, do Polski, za otrzymaną możliwość bliżej poznać historyczną ojczyznę, ojczysty kraj.

Teresa Łapszyńska
(Tłumaczenie Red.)



Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

Mszę świętą, ostatnią we wrześniu b. r., w kościele parafii św. Wojciecha Adalberta odprawił **arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz**. Przez 15 lat był z nami, modlił się razem z nami, bardzo często odwiedzał naszą parafię. Nadal arcybiskup T. Kondrusiewicz będzie służyć w biskupiej Mińsko-Mohylewskiej katedrze na Białorusi.



Wielką wdzięczność za wspólną modlitwę, za wspólną służbę chrześcijańską, wyrażali arcybiskupowi parafianie. Kwiaty, upominki, najserdeczniejsze życzenia, dobre słowa ze łzami w oczach, szczere wejrzenia – tak żegnali się z arcybiskupem Tadeuszem Kondrusiewiczem nasi parafianie.

Szczęść Boże!

Wierszyki od Pani BRONISŁAWY

W Nr 5 „Głosu znad Pregóły” (maj 2007) pisaliśmy o członkini naszej Wspólnoty **Bronisławie BILKIEWICZ**, która do dnia dzisiejszego zna na pamięć wiele polskich wierszy. A urodziła się p. Bronisława jeszcze w pierwszej ćwierci ubiegłego wieku. Do „Głosu” podała kilka wierszyków. Publikujemy kolejny.

Przysięga KOŚCIUSZKI

Na Krakowskim Rynku

Tam ludu gromada

Tadeusz Kościuszko

Dziś przysięgę składa.

Wyszedł do narodu,

Stanął na kolana:

„Ślubuję Ci życie,

Ojczyzno kochana.

Ślubuję Ci życie,

Ślubuję Ci duszę,

Bo za naszą Polskę

Nawet umrzeć muszę”.

Zajęcia z języka polskiego odbywają się w pomieszczeniu biblioteki przy parafii św. Wojciecha Adalberta.

Terminy zajęć:

- dla początkujących – w czwartki o godz. 18.00

- dla zaawansowanych – w piątki o godz. 17.30.

Zajęcia są b e z p ł a t n e !

Serdecznie zapraszamy chętnych.



SYBERIA: PODRÓŻ ŻYCIA

M. Ławrynowicz

Kiedy mówiliśmy znajomym, że zdecydowaliśmy się na tę podróż, to ich reakcje były podzielone – jedni zazdrościli (Zobaczcie tę piękną krainę! Nigdy tam nie byliśmy; też byśmy chcieli...), a inni, których była przytłaczająca mniejszość, – wyrażali obawy (Jest tam przecież zbyt zimno, zamarzniecie! Albo: Zjedzą was komary! Albo: Tam panuje bieda, a jednocześnie wysokie ceny ; gdzie was niesie?!)

Żadne obawy nie stały nam na przeszkodzie. Bilety kupione. Rodzina mojej mamy pod Nowosybirskiem czeka. Lecimy w szczęśliwe nieznane. Nie jest to do końca prawda oczywiście, bo nieznane to było tylko dla mojego męża i siostrzeńca. No i dla córeczki, która niczego w życiu się nie obawia, oprócz... mycia włosów.



Nie latałyśmy często samolotami w Rosji. Dlatego lotnisko w Kaliningradzie zdziwiło nas swoją ubogością kontrastującą z rozwieszonymi wszędzie szyldami reklamującymi najdroższe na świecie alkohole. Z kolei wewnętrzne moskiewskie lotnisko Szeremetiewo-1 wywarło na nas przynębiające wrażenie ze względu na prawie kompletny brak ludzkich warunków, jeżeli chodzi o salę dla oczekujących na swój lot pasażerów tranzytowych, siedzących jeden na drugim (jeśli się miało szczęście), albo na stojąco pilnujących swoich bagaży po 5-10 godzin; brak również wózków do przewożenia toreb i walizek (które niewiadomo czemu musieliśmy odbierać w Szeremetiewie mimo naszego tranzytu do Nowosybirska), i oczywiście ceny. W piątkę zajęliśmy dwa fotele i okupowaliśmy je na zmianę przez 5 godzin. Dalej – następny lot, do Nowosybirska, lądowanie, piękny letni świt i lotnisko, które chce się nazwać klasycznym europejskim: czysto, marmurowe podłogi błyszczą, ruchome schody nie są wyłączane na noc, wózki do bagaży są nowoczesne, pojemne, w dowolnych ilościach i ... za darmo. Potem – dwugodzinna podróż samochodem gładką szeroką drogą przez gęste brzozowe lasy do dziesięciotysięcznego Ordyńskiego – „Perły nad Obem”, gdzie z obiadem (o 9 rano czasu tamtejszego, a w

Polsce – o 5 rano!) oczekiwała nas prawdziwa sybiraczka, nadzwyczaj gościnna i serdeczna Ciocia Luba, z wujkiem Wiktorem.

Dni w Ordyńsku miały niezauważalnie, ogrzane ciepłem kontynentalnego słońca i gorącym pochodzącym z syberyjskich serc – od ludzi bardziej otwartych, przyjaznych, niż gdziekolwiek. Również ciepła wabiąca woda ogromnej, z ośmiokilometrową szerokością, rzeki Ob codziennie przyciągała nas na plażę.

Zapamiętał mi się taki epizod. Podczas wieczornego spaceru po ulicach wsi jak zwykle przyglądaliśmy się domkom i ogródkom, omawiając je, jak się okazało, dość głośno. Nagle z jednego z domków wyszedł mężczyzna i mówi zza płotu: „Proszę tu podejść”. Pytam: „Ja?” On: „Tak”. A sam

z powrotem wszedł do domu. Po paru sekundach wraca, trzymając... duży nóż. Myślę: „Co takiego zrobiliśmy? Czyżby jakoś nabroiliśmy? Na co mu ten nóż?” A pan nieśpiesznie podszedł do swoich grządek: „Widzę, że podoba wam się mój ogród. Zmarła mi żona kilka miesięcy temu. Mam piękne kwiaty, ale nie mam komu je dać.” I podarował mi ogromny bukiet pachnących floksów. Ściął je właśnie tym nożem.

rodziców, o zdanie, zabrała ją do swojego ogrodu na mycie rąk. Wszedłszy za nią, zobaczyliśmy przepiękny skrupulatnie zadbane ogród z równiutkimi wypielonymi grządkami pełnymi różnych warzyw i kwiatów. W trakcie rozmowy okazało się, że gospodyni dobrze zna, a raczej знала i przyjaźniła się, z moją mamą.

Podobnych spotkań i miłych rozmów z mieszkańcami Ordyńska było wiele. Czyż nie jest to bezpośredni i otwarty naród?

Po czterodniowym zwiedzaniu Nowosybirska rozpoczęliśmy wymarzoną wyprawę – w góry Altaj. Dla nas, mieszkających w małym regionie z granicami innych państw w odległości od 100 km od nas, przejechanie 650 km w jeden dzień jest wielkim wyzwaniem. W Polsce taka podróż trwałaby cały dzień i byłaby wyjątkowo męcząca ze względu na brak autostrad, drogi pełne zakrętów i osiedli. Niepokoiłam się: Jak damy sobie radę w tak długiej podróży autokarem z trzyletnim dzieckiem? Co zrobić, jak trzeba będzie zatrzymać się na siusianie albo na coś poważniejszego? A przecież jechać mieliśmy przez 11 godzin całą noc z trzema postojami w z góry zaplanowanych miejscowościach o ustalonych porach. A do tego w autobusie na widoku wisi duże ostrzeżenie: ZA NIEPLANOWANE ZATRZYMANIE SIĘ KARA 100 RUBLI. Mój brat cioteczny z Nowosybirska śmiał się ze mnie: 650 km? To pestka. My jeździmy z Nowosybirska na Altaj czasami co tydzień na jeden dzień. Taką odległość pokonujemy w ciągu kilku godzin (kierowcy jeżdżą tam czasami jak szaleni!), nocujemy w namiocie (latem), gotujemy sobie na ognisku – tak romantycznie! – i następnego ranka wracamy do domu. Na szczęście nasze dziecko zasnęło natychmiast po wejściu do autokaru i (o dziwo!) spało bez przerwy do 8 rano, kiedy już trzeba było wysiadać na bazie turystycznej nad



Podczas kolejnego spaceru nasza córka mocno się umorusała, próbując pogłaskać kaczki krzątające się w błocie. Wyglądała jak kominiarz. Ale cóż, dziecko to dziecko, czasem trzeba z tym brudzeniem jakoś się pogodzić. Pewna pani, wracająca, jak było widać, z zakupów, podeszła do naszej małej i wyraziła swoje zdumienie z powodu jej tak brudnych rączek. Nie pytając nas,

pięknym jeziorem Teleckim w miejscowości Artybasz.

Jeziro Teleckie, także Altyn-köl, znajduje się na wysokości 436 m w Republice Altaj w azjatyckiej części Rosji. Ma kształt rosyjskiej litery „g”, długość około 90 km, powierzchnię 223 km² oraz maksymalną głębokość 325 m. Woda tego niezwykle malowniczego jeziora jest bardzo czysta, niektórzy



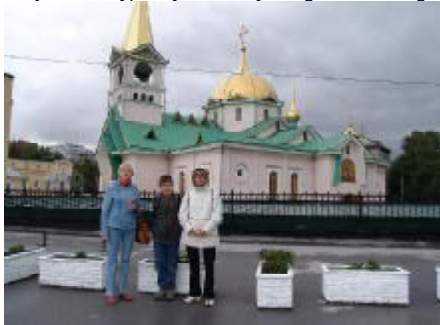


tubylcy mówili, że nawet zbyt czysta, bo pozbawiona niektórych minerałów potrzebnych organizmowi człowieka na co dzień. Piękne jezioro, nazywane altajskim Bajkałem, jest zaskakująco głębokie. Dlatego kolor wody jest niemal czarny – z powodu głębiny i niskiej temperatury. Przypomina mi swoją surowością Loch Ness, gdzie wciąż przenikliwe zimne wiatry, a tafla wody przypomina swoim ciemnym kolorem naftę.

Dziewicza przyroda mimo deszczu pierwszego dnia gościnnie otworzyła przed nami dzikie majestatyczne zalesione grzbiety górskie, w których zaplatały się gęste chmury, cedrowe lasy z niezapomnianym aromatem żywicy i znikającą na horyzoncie ciemną, przeźroczystą u brzegu lodowatą wodą Alтын-kölu. Na stokach gór pasą się krowy i konie. Po ścieżkach turystycznych snują się miejscowi chłopcy, sprzedający orzeszki cedrowe.

Męska połowa naszej załogi na 7 dni wyruszyła w góry; wybrali jedną z najcięższych tras – kamieniste górskie szlaki i szczyty, doliny rzek i niebezpieczne wodospady. Osobiste bagaże trzeba było dźwigać na plecach, oprócz namiotów i żywności, które były transportowane przez konie. Dwójka doświadczonych instruktorów umiejętnie prowadziła mniej doświadczonych od siebie turystów trudnymi marszrutami, a na postojach przygotowywali dla wszystkich posiłki. Dziennie pokonywali po 15-25 km, a wiadomo, że po górach, a w dodatku z plecakami, nie jest to wcale łatwe.

Druga, słabsza, połowa naszego zespołu została przez te 7 dni w ośrodku turystycznym. Codziennie wykonywaliśmy tak zwane „radialne” wyjścia na kilka godzin. Były to wycieczki statkami i kajakami, wyprawy do szczytów górskich, długie



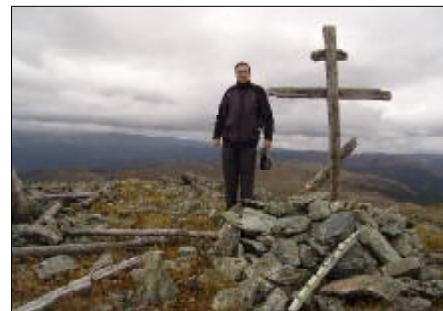
spacery do okolicznych wiosek, do źródeł czystej wody mineralnej. Co ciekawe, nie przydał nam się żaden środek przeciw komarom. Nad jeziorem Teleckim panuje przyjazny mikroklimat – nie ma ani jednego komara, tylko czasami zdarzają się małe nieszkodliwe muszki. W ośrodku przybywali



wczasowicze głównie z regionów syberyjskich – z Tomska, Nowosybirsk, Barnału, Gornoaltajska. My byliśmy jedyni, którzy dotarli tu z tak dalekiego zachodu. Co prawda, był jeszcze jeden Hiszpan z narzeczona z Kamerowa, która postanowiła pokazać mu Rosję.

Na górskich łąkach, a nawet na wiejskich uliczkach zioła lecznicze rosną niczym chwasty. Nasza córka przy kiosku zerwała jakąś trawę i mówi: Mamo, zobacz, znalazłam miętę! Sprzedawczyni z kiosku na to: Tak, to mięta pieprzowa – pełno jej tu, my już jej nie zbieramy. Narwaliśmy więc pęczek i co wieczór parzyliśmy sobie herbatę ze świeżej mięty.

Chłopaki po 7 dniach wędrówki wrócili wykończeni – było ponoć jak w wojsku. Lecz bez



wątpienia zadowoleni, no i zahartowani. Należał im się wypoczynek, co też uczynili następnego dnia – mieli okazję wypaść się do woli. Niestety do wyjazdu zostawał jeden dzień. Pożegnania zawsze są smutne. Cieszyła nas jedynie myśl, że nie wracamy na razie do domu, tylko jeszcze na kilka dni do Ordyńskiego, gdzie nasza przygoda syberyjska miała się zakończyć.

Jadąc autokarem z powrotem do Nowosybirsk (tym razem jechało się w ciągu dnia), mieliśmy możliwość sporo zobaczyć: zmieniające się pejzaże od terenów górskich do bardziej równinnych, miasta Gornoaltajsk, Bijsk, wioskę Srostki, z której pochodził Wasilij Makarowicz Szukszyn, i niestety parę strasznych wypadków drogowych.

W autokarze usłyszeliśmy rozmowę dwóch młodych par, siedzących tuż obok nas i również wracających z jeziora Teleckiego. Okazało się, że jedna z par miała z dworca kolejowego w Nowosy-

birsku od razu jechać pociągiem do domu do Tiumentia, a druga – do Krasnojarska. Pytam je: Czy daleko jest z Nowosybirsk do Tiumentia? Ile kilometrów? Jedna dziewczyna odpowiada: Nie, wcale niedaleko. Nie wiem dokładnie ile to kilometrów, ale pociągami jedzie się 16 godzin. A do Krasnojarska? – pytam. Też bliźutko. Bliżej, niż do Tiumentia, bo jedzie się zaledwie 11 godzin. Byłam pod wrażeniem. To dopiero odległości! Dla Sybiraków 1000 kilometrów to nic takiego – przestrzenie są olbrzymie; a ja się martwię o jakieś śmieszne 120 km do Ordyńskiego, które czekały nas tamtego wieczoru.

Cóż, jak pisał filozof Berdiajew, dusza rosyjska jest podobna do bezbrzeżnych obszarów tego kraju. Syberia to magiczna kraina. Była to dla nas podróż życia. Mam nadzieję, że na Syberię nie ostatnia.



Międzynarodowy Dzień Muzyki

29 września 2007 r. o godz. 18.00 w Katedrze Kaliningradzkiej świętowano Międzynarodowy Dzień Muzyki. Tego dnia odbył się XXIV koncert europejski pod patronatem honorowym Jacka Protasa, Marszałka województwa warmińsko-mazurskiego. Koncert zorganizowano wspólnie z Konsulatem Generalnym RP w Kaliningradzie i Katedrą Kaliningradzką.

W programie były następujące utwory: Karol Szymanowski, Cztery Polskie Tańce (instrumentowanie Grzegorz Fitelberg) – Polonez, Mazurka, Krakowiak, Oberek; Stanisław Moryto, Koncert dla wiolonczeli i orkiestry smyczkowej – Drammatico, Lugubre, Aggressivo; Wasilij Kalinnikow – Pierwsza symfonia G-dur.

Wykonawcy: Swetłana Gribowska – wiolonczela (Rosja), Arkadij Feldman – dyrygent (Rosja), Orkiestra symfoniczna Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej. Koncert poprowadziła muzykolog Helena Romanowa.

(Red.)



**Pismo
sponsoruje
Fundacja
POMOC POLAKOM
NA WSCHODZIE**

«ŚWIĘTO ZMARŁYCH» contra «WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH»

Wielu ludzi myli te dwa święta, sądząc, że są to synonimy i można ich używać zamiennie. Zapamiętajmy: 1.11 obchodzimy WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH, a następnego dnia, tj. 2.11 ŚWIĘTO ZMARŁYCH (ZADUSZKI - współczesny odpowiednik pogańskiego święta Dziadów). Potoczna nazwa Święto Zmarłych została wypromowana w czasach PRL i była elementem prób laicyzacji państwa. Używanie tej nazwy szczególnie na określenie Uroczystości Wszystkich Świętych (1 listopada) jest w opinii Kościoła Rzymskokatolickiego błędne!!!

Uroczystość Wszystkich Świętych jest jednym z najbardziej radosnych dni dla chrześcijan. W ciągu roku niemal każdego dnia przypada wspomnienie jednego lub kilku świętych znanych z imienia. Jednak ich liczba jest znacznie większa. Wiele osób doszło do świętości w zupełnym ukryciu. 1 listopada Kościół oddaje chwałę wszystkim świętym, tym oficjalnie uznanym i tym nieznanym z imienia.

Pierwszy dzień listopada jest w Polsce dniem wolnym od pracy, co powoduje, że wielu ludzi wtedy przychodzi na cmentarze, aby zapalić znicze i - jeśli są wierzący - pomodlić się. Jest to też święto obchodzone przez część innych wyznań, a także zwyczaj praktykowany przez osoby bezwyznaniowe, mający być wyrazem pamięci oraz oddania czci i szacunku zmarłym. Następnego dnia po Wszystkich Świętych (2 listopada) obchodzone jest wspomnienie zmarłych (Zaduszki). Dla chrześcijan jest to dzień modlitw za wszystkich wierzących w Chrystusa, którzy odeszli już z tego świata, a teraz przebywają w czystcu. W Zaduszki odwiedza się cmentarze, groby zmarłych z rodziny i uczestniczy się w mszach, modląc się w intencji zmarłych. Tego dnia istnieje tradycja zapalania świeczek czy zniczy na grobach zmarłych oraz składania kwiatów, wieńców lub też innego typu ozdób mających być symbolem pamięci o tychże zmarłych.

Zbliża się Dzień Wszystkich Świętych, a następnie Zaduszki. Dni pamięci o tych co już odeszli, których już nie ma wśród nas. Polska tradycja nakazuje odwiedzanie w te dni grobów swoich bliskich, zapalenie zniczy, składanie wieńców i kwiatów. Odwiedzając miejsca wiecznego spoczynku, zachowajmy należytą powagę, zastanówmy się nad przemijaniem, przywołajmy ulotne wspomnienia. Cmentarz jest miejscem gdzie spoczywają nasi najbliżsi; dziadkowie, rodzeństwo, nasi rodzice, również najbliżsi naszych znajomych. Ich też należy uszanować. Święto Zmarłych jest też dobrym momentem na refleksję, także nad własnym życiem, nad przeszłością, teraźniejszością i przyszłością. Jest to okazja do wspomnień, do dzielenia się troskami, kłopotami i radością.

Jak to było kiedyś w Polsce...



Do początku XX w. w Polsce (na terenach wiejskich) istniał zwyczaj przygotowywania w dniu 31 października różnych potraw. Pieczono chleby, gotowano bób i kaszę, a na wschodzie kutię z miodem i wraz z wódką pozostawiano je na noc dla dusz zmarłych (prawosławni na grobach, katolicy na domowych

stołach). Wieczorem zostawiano uchylone drzwi wejściowe, aby dusze zmarłych mogły w swoje święto odwiedzić dawne mieszkania. Był to znak gościnności, pamięci i życzliwości, w zwyczaju było również nawoływanie zmarłych po imieniu. Wierzano, że dusze doświadczają głodu i pragnienia, potrzebują wypoczynku i bliskości krewnych. Obowiązkiem żywych było zaspokojenie tych pragnień, gdyż obrażone czy rozgniewane mogły straszyć, wyrządzić szkody, spowodować nieszczęście czy przedwczesną śmierć. Po zapadnięciu zmroku, przez dwa kolejne dni: 1 i 2 listopada, zabronione było klepanie masła, deptanie kapusty, maglowanie, przedzenie i tkanie, cięcie siecarki, wylewanie pomyj i spluwanie, aby nie rozgnieść, nie skałczyć i nie znieważać odwiedzającej dom duszy. W całej Polsce ugaszczano obficie żebraków i przykościelnych dziadów, ponieważ wierzano, że ich postać mogła przybrać zmarła przed laty osoba. W zamian za jadło zobowiązani byli do modlitwy za dusze zmarłych.

Dlaczego warto zapalić znicze...

W noc zaduszną, aż do świtu, na cmentarzach, rozstajach i w obejściach, rozniecano ogniska, których zadaniem było wskazywanie drogi blakającym się duszom. Popularne było również palenie ognisk na mogiłach samobójców i ludzi zmarłych tragicznie, którzy zwykle byli grzebani za murem cmentarnym. Chrust na te ogniska składano w ciągu całego roku (ten, kto przechodził obok, kładł obok grobu gałązkę i w ten sposób tworzył się stos do spalania w noc zaduszną). Wierzano, że ogień palony na grobach samobójców ma moc oczyszczającą umarłych, daje również ochronę żywym przed złymi mocami, które mogły być obecne w takich miejscach.

Więcej informacji znajdziecie w Wikipedii (www.wikipedia.pl)

Paulina Ś.



Namiestnik Prus z polskim rodowodem

Starsze pokolenie mieszkańców Kaliningradu na pewno pamięta księcia Bogusława Radziwiłła – postać powieści Henryka Sienkiewicza „Potop” i filmu fabularnego o tym samym tytule reżysera Jerzego Hofmana. Ta postać zachowała się w pamięci jako cyniczny polityczny intrygant i bezczelny uwodziciel, bezskutecznie usiłujący jak najdrożej sprzedać ojczyznę i pozbawić honoru pannę Oleńkę Billewicz – narzeczoną głównego bohatera – pana Andrzeja Kmicica. Ale mało kto wie, że prototyp postaci literackiej i bohatera filmowego po ucieczce z Polski objął stanowisko namiestnika Prus i w 1669 roku został pochowany w Katedrze królewieckiej na Knipawie.

W skutek bezlitosnych katastrof wojennych i politycznych XX wieku płyty nagrobkowe księcia Bogusława i jego żony Anny-Marii, wmurowane do ścian katedry, znacznie ucierpiały. Przy okazji pamiętnej wizyty 2003 roku ówczesnego Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego padła propozycja odnowienia epitafium – bez względu na niejednoznaczny obraz polityczny księcia Bogusława Radziwiłła, on jest znaczącą postacią polskiej i europejskiej historii.

Pracujące obecnie w katedrze polscy konserwatorzy w całości odtworzyli brakujące fragmenty epitafium księcia Bogusława (z tegoż samego czarnego „dębnika”, który wciąż jest wydobywany w okolicach Gdańska, ale w mniejszej skali niż w XVII wieku). Na początek grudnia bieżącego roku planowane jest zakończenie pierwszego okresu prac konserwatorskich – odbudowa płyt nagrobkowych z epitafiami, natomiast w przyszłości jest zamiar odbudować ich dekoracyjne oblamowanie z marmuru albo alabastru (ta kwestia jeszcze dyskutowana).

Zleceńodawcą prac w osobie Konsula Generalnego RP w Kaliningradzie Jarosława Czubińskiego jest zadowolony jakością współpracy z administracją Katedry i uważa, że postać księcia Bogusława może nabrać szczególnego sensu w obecnych czasach: „Ma się rozumieć, on był człowiekiem swojej epoki i troszczył się przede wszystkim o sprawy swego feudalnego klanu. Ale w jego czynach można również zobaczyć przebliski tych idei, które doprowadziły do stwo-



Konsul Generalny RP Jarosław Czubiński przedstawia pracę swoich rodaków

żenia zjednoczonej Europy. Nie był człowiekiem pospolitym i jednoznacznym, ten polski magnat litewskiego pochodzenia, przybywający swego czasu na służbę Szwecji i Prus. Być może dla współczesnych ta postać stanie się swego rodzaju duchowym i kulturowym „mostem” pomiędzy krajami i narodami. A to, że w społecznej świadomości został właśnie taki wizerunek historycznej osobistości, stworzony w powieści Sienkiewicza i filmie Hofmana – cóż, taka jest siła sztuki!”

A propos, wiele znaczy książę Bogusław Radziwiłł również dla rosyjskiej kultury. To właśnie on zachował w zbiorach swojej biblioteki w Królewcu unikatowy egzemplarz starorusyjskiej kroniki, która później została nazwana Kroniką Królewiecką, albo Radziwiłłowską i teraz jest jednym z najbardziej wartościowych źródeł rosyjskich dziejów.

Albert Adyłow

Foto autora

„Kaliningradzkaja Prawda”, 6.10.2007
(Tłumaczenie Red.)

Wypoczynek może być przystępny



Szeroko otwarte podwoje hotelu „Wodnik” gościnnie przywitały turystów z Kaliningradu. Lekarze, lotnicy, nauczyciele zgromadzili się tutaj w końcu tygodnia po ciężko przepracowanym roku. Zwraca uwagę korzystna lokalizacja hotelu w centrum Ustronia Morskiego, na skalnym występie urwistego brzegu Bałtyku.

Tu wszystko jest do dyspozycji wypoczywających. Więc nie mogliśmy sobie odmówić możliwości skorzystania z proponowanych zabiegów

lecniczo-uzdrowiających i procedur SPA. Niektórzy z turystów taką obfitość usług leczniczo-uzdrowiających spotykali po raz pierwszy. Odnotowaliśmy również wysoki poziom obsługi ze strony personelu. Zaś niezapomniane wschody i zachody słońca, które mogliśmy obserwować nie wychodząc z hotelu na długo zostaną w naszej pamięci.

Spodobało się nam także ciche i spokojne miasteczko – Ustronie Morskie wyciągnięte na 5 km wzdłuż wybrzeża Bałtyku, wygodnie ulokowane w odległości 12 km od Kołobrzegu i 33 km od Koszalina. Unikalne uzdrowisko z leczniczym mikroklimatem, jakich niewiele jest na polskim Wybrzeżu.

Zauważyliśmy w tym uzdrowisku wielką liczbę wypoczywających z ciężko chorymi dziećmi i ludzi w starszym wieku na wózkach inwalidzkich. Na nich tutaj skupia się szczególna uwaga i są przeróżne urządzenia ułatwiające poruszanie się osobom niepełnosprawnym.

W mieście zdołaliśmy zwiedzić piekarnię, oglądać latujące nad morzem szybowce, odbyć podróż bryczką. Amatorzy aktywnego wypoczynku chętnie skorzystali z usług wypożyczalni rowerów, przecież naprawdę bardzo przyjemnie jest pojeździć rowerem, korzystając ze specjalnie przygotowanych tras różnej złożoności.

Gdzież, jak nie tutaj można odnowić swoje siły i zdrowie i również wspaniale odpocząć i z przyjemnością spędzić czas, zauważyli ludzie różnych zawodów, godni takiego wypoczynku.

Olga Sołowiowa

Foto autora

(Tłumaczenie Red.)



Idziemy do kina...

"Post mortem. Opowieść katyńska" to pierwotny tytuł najnowszej filmu Andrzeja Wajdy. Reżyser zdecydował się na tytuł krótszy i prostszy do zapamiętania – „Katyń”. Nieoficjalnie mówi się, że Andrzej Wajda jest kronikarzem II wojny światowej i komunizmu w Polsce. Od dawna marzył o nakręceniu filmu opowiadającego tragiczne losy polskich oficerów i inteligencji tamtych czasów. Było to dla niego ważne również z powodów osobistych – w Katyniu zginął ojciec reżysera.

Wajda nie serwuje nam od razu całej fabuły. Odpowiednio ją dozjuje, tak abyśmy mogli zrozumieć cały proces, którego stajemy się świadkami. Poznajemy życie obozowych jeńców, ich stosunek do tego, co się dzieje. Widzimy jak walczą z tęsknotą za rodzinami... Cały czas śledzimy też losy ich żon, matek i siostr.

W Polsce premiera tego filmu miała miejsce w połowie września. Film jest historią bez „happy endu”. Opowiada o cierpieniach polskiego narodu i sowieckiej zbrodni, która przez lata była tuszowana. „Katyń” to kolejny świadek tamtych wydarzeń, kolejna okazja do poznania prawdy, z której wielu z nas nie zdaje sobie sprawy. Film przedstawia losy kobiet – matek, żon i córek polskich oficerów zamordowanych w 1940 roku w lasach katyńskich przez NKWD.

Idąc do kina na ten film stajemy się mimowolnymi świadkami życiowego dramatu kilku kobiet – żony Andrzeja (Artur Żmijewski) – Rotmistrza 8. Pułku Ułanów, jego matki Marii (Maja Komorowska), żony Generała (Jan Englert) i siostr Piotra (Paweł Małaszyński) – porucznika Pilota. To właśnie te kobiety tworzą główne kreacje filmu. Danuta Stenka znakomicie zagrała rolę pani generałowej – patriotki, która twardo stąpa po ziemi i nie wierzy w sowiecką propagandę. Maja Ostaszewska, grająca żonę Rotmistrza Andrzeja, również podołała zadaniu wykreowania tęskniącej za mężem kobiety, która oczekuje jego powrotu z obozu jenieckiego. Nie można nie wspomnieć przy tym o Magdalenie Cieleckiej i granej przez nią Agnieszce – siostrze zamordowanego porucznika Pilota, wielkiej patriotce, która – jak sama mówiła – nie mogła pogodzić się z nową Polską. Zna prawdę o zbrodni katyńskiej i nie ma zamiaru jej ukrywać – informacje o sowieckim morderstwie umieszcza na tablicy nagrobnej brata. Wie jakie za to mogą jej grozić konsekwencje, liczy się z tym i nie rezygnuje z zamierzonych wcześniej celów. Jej siostra jest jej przeciwieństwem. To osoba, która pogodziła się już z nową Polską, która chce pokojowo tworzyć strukturę państwa, jest dyrektorką w szkole – ma zamiar kształcić tych, którzy będą budować kiedyś Polskę. Nie chce sprzeciwiać się aparatowi partyjnemu i postępuje zgodnie z ogólnie przyjętą doktryną.

Wszystkie kobiety łączy jedna tragedia – najważniejsi mężczyźni w ich życiu zostali brutalnie zamordowani przez NKWD w lasach katyńskich.

Oficerowie polskiej armii, ludzie walczący o naszą wolność, zostali poniżeni przez wroga i w sprzeczności z jakimikolwiek zasadami etycznymi i prawami międzynarodowego zamordowani strzałami w tył głowy.

Film „Katyń” to nie tylko przypomnienie o tym, że taka zbrodnia miała miejsce. To przede wszystkim obraz tamtejszej propagandy, starania o zatuszowanie zbrodni i obarczenia nią faszystowskich zbrodniarzy. Katyń to obraz tamtej Polski, ludzi, którzy musieli przyzwyczaić się do życia w nowej, innej ojczyźnie. Poznajemy porucznika Jerzego (Andrzej Chyra), przyjaciela Rotmistrza Andrzeja, któremu udaje się uniknąć śmierci i który zgłosił się do nowej armii polskiej, tworzonej w ZSRR w 1943 r., już po opuszczeniu ZSRR w 1942 r. przez Armię Władysława Andersa. Widzimy, jak brze-



mienna w odrodzonej Polsce jest wiedza o sprawach zbrodni katyńskiej. Jerzy zaczyna zdawać sobie sprawę z tego, że ukrywanie prawdy to zdrada narodu, to tuszowanie czegoś oczywistego. Nie potrafi tłumić wyrzutów sumienia – popełnia samobójstwo.

Pamiętacie artykuł w „Głosie” (Nr 4(129)/2007, Red.) o „polsko-rosyjskiej kości niezgody”? Była to dobra baza wyjściowa do obejrzenia tego filmu. Idąc do kina, wiedziałam czego się mogę spodziewać. Jednak większość Polaków nie zna tej historii. Większość z nas jest zdania, że lepiej „zostawić sprawę Katynia, zostawić historię, bo to... robi się nudne. Było – minęło. Po co to rozgrzebywać?”

Osobieście uważam, że każdy z nas powinien zobaczyć ten film – aby nie tylko lepiej poznać historię, która dla wielu jest obca, ale także zobaczyć, jak wyglądała ona w oczach tych, którzy jeszcze ją pamiętają. Może kiedyś opowiemy o tym swoim

dzieciom, a film nakreśli w naszych głowach wizję, których nie umiał stworzyć słabo napisany podręcznik historii. Nawet jeśli nikogo to nie obchodzi, a coraz większe grono ludzi jest przeciwne wszelkiego rodzaju przedsięwzięciom rozpamiętującym te tragiczne wydarzenia, „Katyń” jest filmem potrzebnym, i każdy powinien go zobaczyć. Widzowie nie powinni czekać na efekty specjalne czy zaskakującą fabułę, jak z amerykańskiego thrilleru. W „Katyniu” chodzi o coś zupełnie innego – obejrzenie zapisu historii naszego kraju i oddaniu się refleksji nad nią. Po to Wajda nakręcił ten film – ku pamięci rodzicom. Ku pamięci ofiar. Nie dla braw, Oscarów czy sławy.

Przypominam: zbrodnia katyńska była masowym morderstwem na mocy decyzji Biura Politycznego KC WKP (B) z 5 marca 1940 roku. Obejmowała 19 tysięcy oficerów polskich – jeńców wojennych. Ich zwłoki miały być pogrzebane w zbiorowych grobach, w Katyniu pod Smoleńskiem, Miednoje koło Tweru i Piłachatkach na przedmieściu Charkowa. Pomimo ścisłej tajemnicy, jaką objęta była zbrodnia, w 1943 roku odkryto zbiorowe mogiły, co zapoczątkowało proces wzajemnych oskarżeń ze strony ZSRR i Niemiec. Do roku 1990 zbrodnia katyńska oficjalnie przedstawiana była w Polsce jako dzieło faszystowskich Niemców.

Film Wajdy nie pomija też niemieckich sprawców. Zwraca uwagę, że do pierwszych scen filmu należy aresztowanie przez hitlerowców krakowskich profesorów w listopadzie 1939 r. Żona jednego z profesorów dostaje potem pocztą przesyłkę – urnę oraz akt zgonu z obozu koncentracyjnego Sachsenhausen. Chociażby ze względu na tę scenę należy życzyć filmowi sukcesu w RFN, gdyż wyjaśnia on ważną przyczynę psychologicznych wypaczeń w polsko-niemieckich relacjach.

Myślę, że ten film nie jest produkcją, która miała na kogoś wpłynąć, poza samymi Polakami, którzy nie chcą nic pamiętać. Większość z nas nie utożsamia przecież obecnych Rosjan z Sowietami, ani obecnych Niemców ze służbami SS. Jednak należy się pamiętać i szacunek ludziom, którzy w mundurze służyli Polsce, i za to zostali rozstrzelani. Należy się też szacunek rodzinom tych ofiar, czyli wielu ludziom, którzy żyją do dziś. Dla których po bliskich „zostały tylko guziki”. Należy pamiętać, że tam zginęli nasi rodacy, którzy walczyli o wolność Polski, którzy walczyli o istnienie naszego kraju i zostali bestialsko zamordowani. Każdy Polak powinien znać prawdę, znać bolesną historię naszego narodu – film „Katyń” nam to umożliwia. To wspaniała lekcja historii.

Polski Instytut Sztuki Filmowej poinformował, że właśnie ten film będzie polskim kandydatem do Oscara. Dzięki temu cały świat będzie miał okazję zapoznać się z tym polskim dziełem i może chociaż w małej części zrozumieć dzieje naszego narodu.

Paulina Ś.



„ГОЛОС С ПРЕГОЛИ” – ежемесячная газета Общества Польской культуры Калининградской области. Учредитель и издатель – Общество Польской культуры Калининграда. Главный редактор Мария Лавринович.

Адрес редакции: 236039, Калининград, ул. Б. Хмельницкого, 46/8. Тел. (4012) 64 37 87, моб.тел. в Польше +48 601 057 820

Адрес в Интернете - <http://www.glos-znad-pregoly.org>, e-mail: kaz@lavr.koenig.ru

Печать: ИП Старкова Л.А. 236006, г. Калининград, ул. Больничная, 45. Тираж 500 экз. Заказ 1028.

Газета распространяется бесплатно членами Общества Польской культуры Калининграда и через приход св. Войцеха-Адальберта. Редакция не возвращает тексты статей и оставляет за собой право их редактирования и сокращения. Фотографии возвращаются авторам по их желанию.